Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 2 **LUTY** **Rok 1911**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

W obronie nauki.

Niedawno temu wystąpił jeden z najelegantszych naszych powieściopisarzy, Józef Weyssenhof, z artykułem. który w pewnych kołach wzbudził senzacyę, w innych niedowierzanie, a w jeszcze innych niemałe zdziwienie. Jest to artykuł „O zbieraczu polskim“, jaki redakcya *Przewodnika antykwarskiego*, świeżo założonego czasopisma warszawskiego, na naczelnem umieściła miejscu. Ponieważ cały prawie artykuł jest ostrą i niemiłosierną krytyką dzisiejszych zbieraczy starożytności, nic dziwnego, że wywołał senzacyę, niemniej jednak wprawił wielu w zdziwienie przez sposób, w jaki autor sam to zbieranie pojmuje.

Kwestya ta byłaby jednak dla nas dosyć obojętną, psychologia bowiem zbierania daje nam taką ilość najrozmaitszych jego motywów, nie liczących się z krytyką i nieraz ze zdrowym rozsądkiem, że bezcelowem wydaje się wtłaczanie tego w pewne formy, popychanie w pewnym kierunku. Zbieranie jest bowiem tylko przyjemnością. a jako takie jest zupełnie indywidualne i krępowań nie znosi. Nie o to nam jednak chodzi. W wymienionym wyżej artykule omawiał szanowny autor specyalnie zbieraczy numizmatyków i wyraził się w paru miejscach o numizmatyce w sposób. po którym już ze względu na samego autora milczeniem przejść nie można.

Jest to naturalnie kwestya dotąd sporna, czy numizmatyka jest nauką pomocniczą historyi, czy nie. W każdym razie jest nauką i jako taka traktowaną być powinna. Stawianie wszystkiego w dylemat, czy to dla historyi jest ważnem czy nie, czy ta moneta ma pod względem historycznym wartość czy jej niema, dobrem jest dla historyka, ale nie numizmatyka. Odmianki stemplowe np. boratynek pewnie że dla historyi politycznej nie mają znaczenia, ale z tego nie wynika, by dla numizmatyki były bezprzedmiotowe. Każda nauka musi być gruntowna i szczegółowa, inaczej nauką nie będzie, patrzeć zaś na wszystkie nauki przez pryzmat historyi politycznej jest to to samo, co traktować matematykę z punktu widzenia tylko handlowego. Było to dobre przed laty dwudziestu, gdy historya krajowa górowała nad wszystkiem i obejmowała wszystko, nie odpowiada to jednak dzisiejszym stosunkom, kiedy siłą odśrodkową wyłaniają się z tej historyi specyalne nauki takie, jak archeologia, dyplomatyka, paleografia, sfragistyka, numizmatyka i t. d. Historya czerpie z nich to tylko, co uważa za stosowne, podobnie jak filozofia zajmuje się tylko wypadkowemi innych nauk.

Z pomiędzy innych numizmatyka ma jednak to do siebie, że ona w gronie swoich znowu pomocniczych nauk liczy nietylko historyę polityczną. Daleko ważniejszem niż ta jest prawo i ekonomia społeczna, mało dotąd przez badaczy monet wyzyskane, dalej historya sztuki, chronologia i językoznawstwo (choć nie w numizmatyce polskiej). Dlatego najzupełniejszą racyę mają nasi zbieracze numizmatycy, jeżeli się specyalizują, jeżeli się bawią w odmiany i szczególiki. Jeżeli dziś nie wiemy, co ma znaczyć jakiś znak na monecie lub dlaczego tyle ma ona odmian stemplowych, to nie racya, byśmy się o tem później nie mieli dowiedzieć lub by to nie dla historyi, ale dla innej jakiejś nauki znaczenia nie miało. Wszak ostatniego słowa nauka nigdy nie wypowie, a do kompletu jakiegokolwiek zbioru tak jeszcze daleko.

Przyznać należy razem ze szanownym autorem, że w Krakowie zbiory numizmatyczne są największe i najbogatsze. Czyż to jednak ma wystarczyć? I tym zbiorom do kompletu jeszcze daleko, czyż jednak mamy skazywać Kraków na to, by był jedynym przytuliskiem numizmatyki? Nauka musi się skoncentrować w jednem lub kilku miejscach, to prawda, ale ekskluzywną być nigdy nie powinna. Żądać od zbieraczy, aby nie zbierali już tego, co jest w Krakowie, jest to zmuszać ich do przejechania się za każdym razem do Krakowa, gdy zechcą w numizmatyce się pogrzebać. Równa się to mniej więcej odradzaniu kupowania książek, ponieważ już wszystkie z nich znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej. Kompletowanie przeto przedmiotów dawno już zebranych, znanych i opisanych przez innych, nie będzie gromadzeniem dla nauki samych dubletów, gdyż nigdy biblioteczka lub kollekcya prywatna dubletem być nie może. Taksamo jak nie żądamy od zbieraczy, by byli uczonymi, tak samo nie możemy od nich żądać, by wyłącznie w celu naukowym tworzyli zbiór monet, książek lub sztychów. Jest to ich przyjemność i nie można mieć przecież za złe, że gdy jeden pragnie skompletować dzieła Wyspiańskiego lub Sienkiewicza, inny dąży do

skompletowania monet Zygmunta I. lub Stanisława Augusta. Nauka na tem nietylko nie ucierpi, ale owszem nawet wiele korzyści różnorodnych odnieść może, zwłaszcza jeżeli zbiór powstaje na prowincyi. Zbiorek każdy, choćby najbanalniejszy i ze samych „dubletów naukowych“ złożony, ma zawsze ogromną wartość pedagogiczną, jest dużą siłą atrakcyjną i ostoją zabytków, a nieraz dostarcza materyału naukowego, nieznanego skądinąd. Niszczyć przeto te kollekcye z tego względu, że zawierają dublety do zbiorów krakowskich, znaczyłoby to samo, co zamykanie bibliotek i czytelń ludowych po prowincyi, a nauce jako takiej tylko szkodęby przyniosło. Nauka wtedy tylko może kwitnąć, jeżeli znajdzie jak najszersze oparcie w społeczeństwie, numizmatyce zaś polskiej bardzo tego potrzeba. Jeżeli szan. autor zauważa, że dużo niepowołanych zbieraczy egzystuje, to z naszej strony tylko cieszyć się tem wypada, że numizmatyka zajmuje nietylko uczonych, ale coraz szersze kręgi w ogóle społeczeństwa zatacza. A zatem jak najwięcej zbieraczy, jak najwięcej specyalistów i jak najwięcej kollekcyi.

Dr. M. G.

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy, patrz Tabl. w Nrze 1 z r. 1910).

Polkowski w opisie swym wykopaliska głębockiego umieszcza nawet odmianę tę jako typ osobny.

Odmiana „b“. Napis: משקהא MSZKHA. Egzemplarz z powyższą legendą ma na sobie znaki przebicia. W czasie bicia przesunęła się trochę blaszka, skutkiem czego widać ślady dwóch liter tam, gdzie tylko jedna być powinna. Utrudnia to stanowczo dokładne odczytanie legendy, lecz nie wpływa na jej znaczenie.

Na trzeciem miejscu, po poprzedzających dwóch literach מ (mem) i שׂ (sin), następuje znowu שׂ (sin), pod którym występuje znak ה, który za ק (quoph) uważam. Po niem następuje znowu znak podobny. Zważywszy, iż różni się on kształtem od poprzedniego, widzę w nim literę ה (he). Ostatnia litera jest już wyraźne א (aleph).

Całość przedstawia się przeto tak, jak wyżej: משקהא.

Dziwnem się może wydawać, że po ה, które i tak już wystarczało dla oznaczenia dźwięku „a“, dodano jeszcze א. Można to sobie w ten sposób wytłomaczyć, że ów starozakonny medalier słyszał w dźwięku końcowym imienia książęcego jeszcze stłumione „h“ i uwydatnił je w ten sposób na monecie.

Rysunek na egzemplarzu, z którego wzięta jest co dopiero omówiona legenda, odbiega o tyle od ogólnie znanego, że twarz książęca zwrócona jest trochę w prawo. Nie jest też wykluczonem, że odmiana rzeczona powstała skutkiem przebicia. Byłaby przeto tylko przypadkową.

Nieco odmienny napis widzimy na jednym brakteacie muzeum hr. Czapskich. Pierwsza litera, prawdopodobnie מ (mem), jest zatarta —

*

resztę czytać należy: ריזקא. Mielibyśmy więc cały napis w formie: מרישקא MISZKA.

Tutaj sprostować też muszę błąd, który Stronczyński, opisując swój typ 106, popełnia. Podaje on rysunek z napisem עיישקה JISZKA, który każe w tekscie czytać מעישכם MESZKO. Otóż naprzód niedokładność polega na tem, że w tekscie samowolnie jednę literę (sześć liter zamiast pięciu) dodaje, dalej, że z wyjątkiem ע (ain) i ש (sin), resztę źle oznacza. Na jego rysunku niema מ (mem), ר (res), כ (kaph), ani wreszcie ם (końcowe mem); a wyraz מעשיכם przez niego utworzony czyta się MJSZRKM, a nie MESZKO.

Przypuszczam, że na oryginale, z którego Stronczyński wziął swój rysunek, znajduje się zamiast ע (ain) litera מ (mem). Zmyłkę łatwo wytłomaczyć. Autor rysunku nie dostrzegł pionowej laski, która była albo zatartą albo niedobitą i skopiował tylko skośną i na niej spoczywającą małą kreskę. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że napis czytać trzeba מרישקה MISZKA.

Także i do opisu kan. Polkowskiego wkradł się mały błąd. Pisze on bowiem שמקה', co znaczy SZIMKA, a każe czytać MIESZKA.

Typ powyżej opisany znany jest z wykopalisk: głębockiego, kluczborskiego i wienieckiego. W pierwszem było 5 egzemplarzy z imieniem książęcem, 30 egzemplarzy z ברכה, Kluczborg dostarczył 4 egzemplarze, Wieniec 2. Z opisu Stronczyńskiego nie wynika niestety ilość sztuk jednej i drugiej odmiany.

Odmianę „a“ posiada: dawniejszy zbiór lubostroński, dzisiaj czerniejewski, muzeum hr. Czapskich i mój zbiór. Odmiana „b“ o wiele pospolitsza, znajduje się we wszystkich większych zbiorach; w muzeum hr. Czapskich nawet w 3 egzemplarzach.

Dr. Z. Zakrzewski.

C. d. n.

Piotr i Paweł Seel, solnogrodzcy rytownicy i ich szkoła.

(Ciąg dalszy. Tablica w Nrze 1).

Między medalami roboty Seelów celują szczególnie dwa, z których jeden dla bliższego poznania typu całego (chociaż pierwszy z Polską żadnej styczności nie ma) w rycinie i opisie podaję:

1. Medal Matki Boskiej Celleńskiej (Maria Zell w Styryi) na pamiątkę odsieczy Wiednia w r. 1683. Owalny, 43×38 mm., mosiężny, cienki (patrz osobna tablica).

Av.: PATRONA — VIENNENSIVM w otoku na prawym i lewym brzegu medalu. W odcinku: S: MARIA CEL — | LENSIS Pod bogatym baldachimem Matka Boska w całej postaci, w szacie bardzo bogatej, trzyma koroną zdobne Dzieciątko Jezus na prawej ręce. U głowy Jej dwa aniołki koronę trzymające, dwa inne klę-

czą u stóp, szatę Jej podtrzymując. Przy kolanach klęczących aniołków litery P. — S., monogram Pawła Seela.

Rv. Atak wojsk chrześcijańskich na obóz turecki pod murami oblężonego Wiednia. Powyżej św. Trójca w obłokach, u stóp Jej napis: SS: TRI—AS | REFVGIVM VIENNENSIVM W odcinku: VIENNA AVSTRIAE AB | OBSIDIONE TVRC: LI | BERATA 12. SEPT: | 1683 (Rewoliński Nr. 1307, Zeller [1]) Nr. 141).

Następne pięć medali mogą być dla numizmatyka polskiego dlatego interesujące, że mają postać Ludwika, króla węgierskiego i polskiego lub imię jego na tych medalach bite.

Podług podania woził król Ludwik na wszystkie wyprawy ze sobą w małym ołtarzyku oprawny obraz Matki Boskiej, przed którym modlitwy swe zawsze odprawiał. Prowadząc wojnę z o wiele silniejszym nieprzyjacielem (prawdopodobnie wojnę z Bośnią, bo podanie Turków tu nadmienia), modlił się w namiocie swym przed obrazem Matki Boskiej, prosząc Ją o zwycięstwo. Znużony trudami, podczas modlitwy usnął. We śnie miał widzenie, że go Matka Boska pociesza i do walki zachęca, a obudziwszy się, znalazł obraz Matki Boskiej, który w ołtarzyku ze sobą woził, na piersi swej leżący. Pełen otuchy bitwę rozpoczął i odniósł świetne zwycięstwo. W dziękczynieniu za to odbył w roku 1363 pielgrzymkę do wtenczas już sławnego obrazu Matki Boskiej w Maria Zell w Styryi, zbudował tam duży kościół i dał zakonnikom obraz Matki Boskiej, który w poranek świetnego zwycięstwa na piersi swej znalazł, wraz z innymi bogatymi darami. Od tego czasu jest obraz ten w skarbcu mariacellskim przechowywany i czczony, a ogólnie znany pod nazwiskiem „Maria Schatzkammer" albo jako obraz króla Ludwika.

2. Medal Maria-Cellski. Owalny, 40×36 mm., mosiężny, cienki.

Av. MARIA — CELLENSIS · po obu bokach medalu. Widok kościoła w Maria Zell, do którego dwóch pielgrzymów idzie. Przed kościołem, pod baldachimem Matka Boska w obłokach, w bogatej szacie, na prawej ręce ukoronowane Dzieciątko Jezus trzymająca. U głowy Matki Boskiej trzymają dwa aniołki koronę, dwa inne klęczą u Jej stóp. Pod kościołem małe litery P—S

Rv. KÖNIG LVDWIG I: V: (patrz osobna tablica). Do śpiącego w namiocie otwartym króla zbliża się Matka Boska ukoronowana, z głową promieniami otoczoną i kładzie mu swój wizerunek na piersi. Za Matką Boską anioł, trzymający Jej suknię. W tyle widać wojsko.

3. Medal Matki Boskiej Celleńskiej. Owalny, 40×36 mm., mosiężny, cienki.

Av. S. MARIA — CELLENSIS. Ponad kościołem pod baldachimem stoi Matka Boska Celleńska z Dzieciątkiem na ręku. Poniżej kościoła, z prawej strony, literki P. S.

Rv. GNADENBILD DES KONIG LVDWIGS IN VNGAR. Matka Boska z dzieciątkiem Jezus na prawej ręce, w popiersiu. Obojga głowy aureolami otoczone (obraz „Maria Schatzkammer). (Zeller Nr. 86).

---

[1]) Gustaw Zeller: „Medaillen von Peter und Paul Seel und diesen verwandten Meister". Wien 1894.

4. Medal Mariacellski. Owalny, 38×34 mm., mosiężny, cienki, bez monogramu.

Av. Bogaty ołtarz z Matką Boską Celleńską. W odcinku: S. MARIA CEL. | LENSIS.

Rv. GNADENBILD DES KONIG LVDWIGS (patrz osobna tablica). Popiersie Matki Boskiej trzymającej na prawej ręce Dzieciątko Jezus. Z obu stron otoczona wieńcem listkowym.

5. Medal z Matką Boską Celleńską, na pamiątkę koronacyi dziewięcioletniego syna cesarza Leopolda I., Józefa, na króla węgierskiego w katedrze św. Marcina w Preszburgu w roku 1687. Owalny, 44×38 mm., mosiężny, cienki i srebrny, 9 gr., bez monogramu.

Av. MARIA—ZELL. Pomiędzy dwiema owalnemi tarczami z błogosławieństwem św. Benedykta i Zacharyasza, Matka Boska Celleńska z Dzieciątkiem, na obłokach, z dwoma aniołkami koronę nad głową Jej trzymającymi. Poniżej otwarty namiot, w którym widać śpiącego króla Ludwika. Po obu stronach wzdłuż ścian namiotu: KONIG—LVDWIG

Rv. CORONATIO—REGIS HVNGARIAE (patrz osobna tablica). Scena koronacyi Józefa I. Przed ołtarzem stojąc, wkłada prymas węgierski Jerzy Szeleptseny młodemu królowi koronę na głowę. Koło ołtarza wysokie duchowieństwo, przed ołtarzem w ławkach klęczą cesarz Leopold z cesarzową. (Zeller Nr. 89).

C. d. n. *Władysław Kozubowski.*

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

Ciąg dalszy.

Jakie więc były warunki kontraktu tego, jak długo miał obowiązywać strony obie, a nawet czy to był kontrakt dzierżawny, czy też administracya na rzecz Rüdigera — tego wszystkiego rozwlekłej formy akt roboracyi nie objaśnia. Nawet w tej ostatniej kwestyi, co do natury kontraktu, wbrew zwyczajowi powiedzianem jest tylko, że strony stawające zobowiązują się dotrzymać „contractum certum inter eos ratione officinae posnaniensis“. Wogóle wiadomości współczesnych o Dyttmarze bardzo mało, parę razy tylko występuje w aktach i to w czasach, gdy w mennicy poznańskiej już czynnym nie był; na innem też jeszcze spotkamy się z nim miejscu. Z powodu tego braku współczesnych piśmiennych dowodów, trudnem jest dokładne oznaczenie czasu, w którym mennicę opuścił; w dniu 14 lutego 1597 r. znajdujemy go dzierżawcą mennicy skarbowej we Wschowie, jednocześnie jednak pisze się myncarzem w Poznaniu [1]); w kilka miesięcy jednak.

[1]) Inscript. Vschovens. 1597, fol. 161, feria sexta ante diem Cinerum.

w dniu 12 sierpnia tego roku, spotykamy nowych myncarzy w osobach znanego już nam poprzednio Jana Brüssel i Jana Thaka [1]), a więc Jan Dyttmar wcześniej, mniej więcej w połowie 1597 r. wyjść musiał.

Kończąc rzecz o działalności Dyttmara w mennicy poznańskiej, dodam, że używał on znaku trzech jagód na gałązce z dwoma listkami ⸸. Znak ten pojawia się na monecie jednocześnie z objęciem mennicy poznańskiej w 1596 r. razem z herbem Rüdigera; litery ID położone obok niego na trojaku koronnym z 1596 r., Zag. 258, żadnej wątpliwości nie zostawiają. Widzimy go dalej i w roku następnym, ale tutaj razem z Dyttmarem ustępuje.

Zagórski w dziele swem „Monety dawnej Polski“ [2]), zwiedziony literami ID, obok znaku tego położonemi, napotkawszy przytem w Metryce koronnej, którą dla objaśnienia opisywanych monet przeglądał, nazwisko Joannes Hase, Saso Dresdensis lub po prostu Joannes Dresdensis [3]), widząc go wreszcie probierzem w Bydgoszczy, znak Dyttmara przyznał Hasemu i w ślad za Rüdigerem do mennicy krakowskiej odesłał. Błąd ten, powtarzany do ostatnich czasów przez numizmatyków, przytoczone powyżej dowody i wywody stanowczo prostują.

Jak wspomniałem wyżej, daty wyjścia Dyttmara z mennicy poznańskiej dla braku źródeł piśmiennych dokładnie oznaczyć nie można; w miesiącu sierpniu 1597 r. zjawiają się na raz dwaj „monetarii sive magistri officinae cudendae monetae Posnaniae existentis“ to jest znany nam poprzednio Jan Brüssel i Jan Thake [4]), między sobą teść i zięć, i roborują w grodzie poznańskim kontrakt pewien, którego treść wcale wzmiankowaną nie została. Jedyny to akt obu myncarzy w czasie trwania urzędu ich wspominający. *Sew. Tymieniecki.*

C. d. n.

Jana Trylnera dwa dokumenty mennicze z 1636 r.

(Z archiwum młynowskiego).

(Ciąg dalszy).

Przychodzi mi tedy na pamięć Commissia A° 1631, gdzie uchwalono, aby moneta srebrna bita była, co miało trzymać argentum purum każda grzywna łutów 14.

A sztuki, coby byli po złotemu, po pół złotego, po gr. 10, po gr. 5, po gr. 2½ i po jednemu groszu. A temu nawiętsza przeszkoda niedo-

---

[1]) Inscript. Posnan. 1597, fol. 1084, feria tertia post festum S. Laurentii. Famati Joannes Brüssel et Joannes Thake monetarii sive magistri officinae cudendae monetae Posnaniae existentis et cives posnanienses debent Joanni Cielecki contractum certum inter eos die hodierna hic Posnaniae confectum observare sub vadio 3000 florenorum. Kontrakt ten niewątpliwie traktował sprawy mennicze, roboracya jednak nie objaśnia, coby zawierał.

[2]) Str. 32, przy opisie trojaka koronnego Nr: 258.

[3]) Metryka koronna księga 177, fol. 300 v.

[4]) Inscript. Posnan. 1597, fol. 1084.

statek srebra i gór takowych nie masz ku wygodzeniu dostatkom na taką robotę, tak że trudno z innego srebra na fein silber przepalić, coby z wielką utratą i szkodą Rzptej było takich dostatków dosiągać i niepodobna — o czem ja już A[o] 1634 Ichmościom panom Commisarzom weryfikacyą czyniłem. A tak nie godziło mi się w tej sprawie (jako urzędnikowi mynicznemu przysięgłemu) co omieszkać, ale coby JKMci i Rzptej najpożyteczniej było ..... (wyraz nieczytelny), aby takie pieniądze robione były, którychby z państwa nie wychodziły, ale tu do używania godne były, a wszelką monetę z talerami w jednej korespondencyej walorem były takowym sposobem:

Naprzód

1. Biorąc fein łutów 10, do tego przysadzić miedzi łut. 6, to czyni grzywna jedna, z tego zrobiwszy sztuk 16 po gr. 30, czyni zło. 16 gr. — d. —
Ate łuty 10 fein silber kosztują . . . . . . zło. 14 gr. 20 d. 11 $^1/_4$
tedy zostaje na wszytek nakład . . . . . . zło. 1 gr. 9 d. 6 $^3/_4$
Suma . . . zło. 16 gr. — d. —

2. Także i sztuki po gr. 15 w tej próbie i liczbie } czyni ut supra { 32 } stuk
3. i po gr. 10 w tej próbie i liczbie } czyni ut supra { 48 } stuk

A tak wychodzi każda grzywna fein silber po zło. 25 gr. 18 d. —

4. Biorąc fein łut. 8, do tego przysadzić miedzi łut. 8, to czyni grzywna jedna, z tego wyrobiwszy sztuk 77 po gr. 5, to czyni zło. 12 gr. 25 d. —
a te łuty 8 fein silber kosztują . . . . . . zło. 11 gr. 22 d. 9
tedy zostaje na wszystek nakład . . . . . . zło. 1 gr. 2 d. 9
Suma . . . . zło. 12 gr. 25 d. —

A tak wychodzi każda grzywna fein silber po zło. 25 gr. 20 d. —

C. d. n.

Monety sasko-polskie.

(Ciąg dalszy. Tablica w Nrze 1).

166. Talary. (Fig. 34). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne tarcze polska i saska. pod niemi ♁ | FWOF. Znane z 1755 i 56, również w cynie 1756.

167. — (Fig. 36). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne tarcze, polska i saska, pod niemi ♁ | F.W.O.F. | DER SEEGEN DES BERGBAUES[1]). Znane z lat 1756, 59, 60, 61, 62, 63.

168. — (Fig. 34). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne tarcze, polska i saska, pod niemi ♁ | IDB. Znane z 1757.

[1]) Talary z napisem „der Seegen des Bergbaues" wybijano specyalnie ze srebra, pochodzącego z bogatych kopalni srebra we Fryburgu w Saksonii i przeznaczano do wypłaty zatrudnionym tamże robotnikom.

169. — (Fig. 36). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne tarcze, polska i saska, pod niemi ♁ | IDB | DER SEEGEN... Znane z 1757 r.

170. — (Fig. 35). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne tarcze, polska i saska, pod niemi *FR*, monogram Fryderyka II | IDB | DER SEEGEN... Znane z 1757.

171. — (Fig. 37). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze rokoko, polska i saska, u dołu FWOF | × EINE FEINE MARCK. Znany z 1763, pierwszy talar konwencyjny.

172. — (Fig. 37). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze rokoko, polska i saska, u dołu EDC | × EINE...[1]) Znany z 1763.

173. G u l d e n y ($^2/_3$ tal.). (Fig. 38). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. tarcza 9 polowa sasko-polska, pod nią IG $\frac{2}{3}$ S ✗. Znane z 1733 r. Jedyna moneta z czasów przed elekcyą na tron polski, z tytułami królewicza.

174. — (Fig. 40). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie podłużne tarcze, polska i saska, pod niemi $\frac{2}{3}$ | IGS | ✗. Znane z 1734.

175. — (Fig. 40). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie podłużne tarcze, polska i saska, pod niemi $\frac{2}{3}$ | FWOF | ✗. Znane z lat 1735, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 52.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Pieczęcie Jezuitów w Polsce.

Przez X. Kaz. Konopkę S. J.

(Ciąg dalszy).

α) zwykła I . H . S .

β) w środku j. zw., w otoku napis: + RECTOR.COLL.POLOCEN.SOC.IESU.

γ) monogram: K S J R na linii, z kapitelem u spodu. Nad monogramem korona, ze zwieszającemi się w bok dwiema wstążkami. Chyrów, gab. num. sfrag. l. 5531. Pieczęć należała prawdopodobnie (z monogramu wnosić można) do ks. Stanisława Kosińskiego (Stanislaus Kosiński, Rector Societatis Iesu), który był rektorem w latach: 1626—29, 1630—33, 1644—47. Może być też, że częste powrotne piastowanie tegosamego urzędu skłoniło go, że aż kazał zrobić sobie pieczęć ze swym tytułem i monogramem.

56. e) Tłok pieczętny mosiężny, owalny, z oprawą, ale bez rączki. Średnica 27/24 mm., obraz j. zw. W otoku napis: + Rectoris Academiae Pol: soc. IESU Chyrów, gab. num. sfrag. l. 5527.

---

[1]) Litery EDC odnoszą się do mincmeistra Ernesta Dietricha Crolla. Kiedy po opuszczeniu przez Prusy urządzono na nowo mennicę lipską, ustanowiono tam Crolla mincmeistrem. Po śmierci Ferala w 1764 r. przeniesiono Crolla do Drezna, gdzie przebywał aż do śmierci 1778 r.

57. *f*) Kamień pieczętny, owalny, bez oprawy, agat. Średnica 29/25 mm., obraz j. zw. W otoku napis: + RECTORIS : ACADEMIAE POLOCENSIS : SOCIETATIS : IESU Chyrów, gab. num. sfrag. l. 5526. Pieczęć okrągła, wyciśnięta na papierze. z podkładem laku. Średnica 69 mm. Obraz: orzeł rosyjski z tarczą na piersiach, na której monogram Aleksandra I.

58. *g*) W otoku napis: SIGILLUM ACADEMIAE POLOCENSIS SOCIETATIS IESU Archiwum zakonne. Pieczęć znajduje się na dyplomach doktorskich akademii Połockiej w latach 1812—1820.

Kollegium w Połocku założone zostało w r. 1580 (1582) ze szkołami średniemi, kursami filozofii i teologii dla świeckich. Nowicyat zakonny był tutaj od r. 1600—1604, 1756—1766, 1780—1804. Nadto szkoła wymowy dla zakonnych kleryków, przeniesiona do Wilna w r. 1643. Kurs filozofii i teologii dla kleryków zakonu od r. 1643—1820. Szkoły połockie wyniesione do godności akademii (o trzech wydziałach) w r. 1815. Połock był siedzibą najwyższego przełożonego zakonu, wikaryusza generalnego, i (od r. 1799) generała, w latach 1773—1802, 1815—1820.

59. *h*) Tłok pieczętny żelazny, owalny, bez trzonka. Średnica 40/34 mm., obraz: orzeł rosyjski z monogramem Aleksandra I. na piersiach. W obwodzie napis: ПЕЧАТ | ПОЛОЦКОИ | ЕЗУИІСКОИ | АКАДЕМІИ Muzeum archeologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie l. 4193. Tłok pochodzi z lat 1812—1820.

C. d. n.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Patrz tablica w Nrze 1).

56. Pieczątka sygnetowa 4 boczna, o wielkości 16—12 mm., wyobraża ukoronowaną tarczę 5 polową z literami S A R P (Sigismundus Augustus Rex Poloniae) po bokach. W zbiorach Muzeum Czapskich w Krakowie znajduje się kilka dokumentów z lat 1553—1568, na których ten sygnet jest wyciśnięty. Pieczęć powyższą opisują Kielisiński tabl. XI., Vossberg 14 i Żebrawski Nr. 80.

57. Pieczęć sygnetowa 4 boczna, wielkości 25—21 mm., wyobraża ukoronowaną tarczę 5 polową z Wężem Sforców na środku, oraz z herbami: Orłem, Pogonią, Lwem ruskim i Orłem pruskim. Po bokach litery S(igismundus) A(ugustus) R(ex) P(oloniae).

Pieczątka ta znana jest jedynie z r. 1562, wyciśnięta na dwóch dokumentach, znajdujących się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, gdzie nawet na jej określenie użyto wyrażenia „sigillum nostrum annulare, quo ad presens utimur“. Z innych archiwów znalazłem tylko w Nieświeżu jeden dokument z tą pieczęcią, niestety z datą nie dającą się odczytać. Dr. Feliks Kopera znalazł i opublikował w „Sprawozda-

niach Komisyi historyi sztuki" VI., str. XXII., następujący rachunek, który do powyższej pieczęci odnieść można: „A sculptione sigilli M.R. minoris, Die 11 Januarii solvi a sculptione sigilli MR minoris, Mathiae aurifabro Warschoviensi per grossos 30 computando fl. 22. Ad hoc idem sigillum addidit ex auro suo gr. 26. Fecit fl. 22 gr. 26 d. —". Wiemy skądinąd (Warszewicki Paralella L.II. 363 i Schultz Commentarius. str. 37), że Zygmunt August, gdy dłuższy czas bawił na Litwie, pozwolił używać wbrew zwyczajowi swojej kwadratowej pieczęci Piotrowi Myszkowskiemu, naówczas starszemu sekretarzowi, późniejszemu podkanclerzemu, a to z powodu, że nie było wówczas przy królu obu kanclerzy. Możliwem było przeto, że rachunek złotnika Warszawskiego do tej pieczęci się odnosi. Powyższą pieczęć opisuje Żebrawski pod Nr. 79.

Pieczęcie Zygmunta Augusta mało pod względem sfragistycznym przynoszą nowego. Tak samo, jak za Zygmunta I. brak pieczęci majestatowej, tak samo rozdział pieczęci na koronne i litewskie, wielkie i małe. Jest to w dalszym ciągu utrwalenie zasad kancelaryjnych, jakie z początkiem XVI. wieku poczęły się wytwarzać. Jedno tylko dla tego króla charakterystyczne: oto przewaga Litwy. Podobnie jak w numizmatyce mamy do czynienia z monetami litewskiemi, a nie koronnemi Zygmunta Augusta, tak i w dyplomatyce olbrzymia większość dokumentów pieczętowana jest pieczęcią mniejszą litewską. Z pieczęci koronnych znamy tylko wielką, małej natomiast niema wcale. Wyręczały ją t. zw. kancelaryjne, jak to widać z wypadku podkanclerzego Padniewskiego. Ta przewaga Litwy pochodzi raz z niechęci króla do Korony, z drugiej strony też z długiego przebywania na Litwie, wskutek czego kancelarya litewska była daleko więcej czynną. Dużą rolę natomiast grają pieczątki sygnetowe lub gabinetowe, zostające w rękach sekretarzy królewskich, również dość często w kancelaryi używane.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Nieznane monety i medale.

(Patrz osobna tablica).

Medale W. Trojanowskiego. Do niniejszego numeru dołączamy tablicę z reprodukcyą dwóch medali znakomitego artysty, świeżo obdarzonego srebrnym medalem na wystawie brukselskiej. Są to medale portretowe Fr. Chopina i H. Berlioza, taksamo jak poprzednie z wielką finezyą a zarazem śmiało modelowane. Zwłaszcza portret Berlioza pojęty prawie wprost, uderza przedziwnem tonowaniem powierzchni i wspaniałym wyrazem twarzy. Oba medale są jednostronne i lane i tylko w kopiach galwanicznych do dostania.

Nieznana monetka XIV wieku. Ta nadzwyczaj ciekawa monetka wyobraża z jednej strony koronę prostą, szeroką, o trzech liliach i du-

żem dnie, a z drugiej strony orzełka bez korony, z głową w lewo. Jak na denara, typ zbliżony do zwykłych w XV wieku denarków krakowskich, a jednak bardzo odeń różny. Różnica leży w rysunku tak korony jak orła. Ten ostatni zbliżony jest więcej do orłów na monetach XIV wiecznych, np. Kazimierza W., gdzie pióra skrzydeł idą prostopadle na dół, chociaż korona zawsze wieńczy mu głowę. Również i wyobrażenie strony głównej przypomina najwięcej monety Kazimierza W.



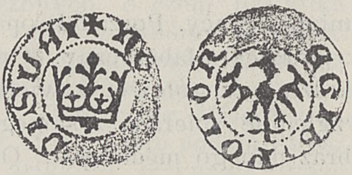
tak koronę na groszu jak i na ćwierćgroszu (Piek. 12). Monetka powyższa znana jest dotąd w jednym tylko egzemplarzu, który niedawno temu przeszedł do jednego ze zbiorów krakowskich, a to jakoteż i niezwykły u niej rysunek każą przypuszczać, że mamy do czynienia z próbą menniczą. Podobieństwo niejakie w rysunku przemawiałoby za tem, że to moneta Kazimierza W. bardzo zbliżona do owego ćwierćgrosza (Piek. 12), którego w trzech tylko Stronczyński znał egzemplarzach. Żałujemy, że nie znamy wagi ani próby srebra, bo te szczegóły rzuciłyby może więcej światła na tę zagadkową monetę.

Nieznany denarek Jagiełły. Denarki, bite w początku panowania króla Władysława Jagiełły, tworzą zupełnie osobną grupę monetek. odpowiadającą współczesnym sobie trzeciakom, a charakterystyczną przez tarczę z podwójnym jagiellońskim krzyżem. Piekosiński w dziele „O monecie i stopie menniczej" rysuje kilka ich odmian na tablicy II. pod



nr. 26—32, a na str. 39 i 293 mówi o nich jako o wyrobie mennicy krakowskiej w latach 1389 do 1396. Równocześnie jednak opisuje pod nr. 38 zupełnie podobny denarek, tylko z orłem innego kształtu i zalicza go nie do krakowskich, lecz do monet miasta Wschowy. Nieznaną dotąd odmianą tego ostatniego jest podany wyżej w rysunku denarek, różny o tyle, że zamiast w ma literę v nad tarczą. Zbadajmy jednak, czy racyonalnem jest przypisywanie tych denarków miastu Wschowie. Stwierdzamy naprzód, że Piekosiński nad tem się nie zastanawia, lecz na str. 170 odsyła czytelnika do rozprawy Tymoteusza Lipińskiego o mennicy wschowskiej. Rozprawa ta wyszła w *Bibliotece warszawskiej* 1854, t. IV, str. 253, mówi jednak nie specyalnie o tym denarku Piek. 38, lecz wszystkie z literką w i krzyżem podwójnym do Wschowy zalicza. Co więcej nawet, trzeciaki Jagiełły u Piek. 33—37 uważa Lipiński za wyrób mennicy wschowskiej, co przecie sam Piekosiński z góry odrzuca. Nic dziwnego, że denarki z podwójnym brzegiem długo jeszcze przez ogół numizmatyków za wschowskie były uważane. Tak jednak nie jest. Dowody, jakie przytacza Piekosiński za ich krakowskiem pochodzeniem, są przekonywujące, a rozciągnąć je należy także i na nasz denarek z literą v, oraz na Piek. nr. 38. Dowodzić tego może i to, że literka v nigdy nie oznaczała Wschowy, lecz imię królewskie Władysław. Wschowie wobec tego przypisać należy jedynie denarki z 3 literami cwr.

Półgrosz koronny Władysława Jagiełły z T. Nieznana ta odmiana wyobraża jak zwykle koronę z T pod spodem i napis w otoku: MONETA ✠ WLADISLAI ✠, a na odwr. orła i w otoku napis: REGIS ✠ POLONIE, nieco wytarty. Główną atrakcyą tej monety to litera T pod koroną. Przedewszystkiem stwierdzamy, że to T, a nie np. ✠, któremu górnego ramienia nie odbito. O krzyżyku nie może tu być mowy wobec tego, że pozioma laska jest prawie zlana z dnem korony. Jeżeli więc T, to kogo ono oznaczać może. Zwyczajem ówczesnym kładli mincerze początkową literę swego imienia, a nie nazwiska, na monetach. Tymczasem w szeregu mincerzy, przekazanym nam w dziele Piekosińskiego („O monecie i stopie", str. 136) niema ani jednego Tomasza, Teodoryka lub innego podobnego imienia. Jest natomiast mincerz Hanusz Tanrod i Szymon de Talentis, których nazwiskom litera T odpowiada. Szymon



de Talentis jednak znaczy monety literą S, co jest tembardziej udowodnione, że znamy półgroszki z SA, odpowiadające spółce tego Szymona z Andrzejem Czernyszą, spółce, która miała w 1403 roku dzierżawę mennicy krakowskiej. Pozostaje zatem tylko Tanrod, mincerz, wspomniany w aktach krakowskich pod r. 1406 i 1407. Półgroszków z jego imieniem H (Hans) lub I (Joannes) nie znamy i prawdopodobnie ich nie było, gdyż równocześnie pracowało w mennicy aż trzech Hanuszów: Wenke, Ungir i Tanrod. Wenke znaczył się ‡, W‡ lub ‡W, a więc literą swego nazwiska, półgroszków Ungira nie znamy. Tanroda zaś znajdujemy na wyżej opisanej monecie.

Książki i katalogi monet.

Medaliony polskie. Zbiór rodziny Przybysławskich opisał Franciszek Jaworski. Nakładem gminy miasta Lwowa 1911. Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie. Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie. Imp. 8-o. II, 150 str., 21 tablic światłodrukowych.

Mamy przed sobą właśnie co wyszłe dzieło, obejmujące opis prawie kompletnego zbioru medalionów polskich, wydane kosztem gminy miasta Lwowa, nie szczędzącej grosza, osobliwie w czasach ostatnich, na wydawnictwa kulturalne. Praca ta dokonana przez zaszczytnie znanego autora, jest obok „Medali Jagiellonów" Gumowskiego jedyną większą, jakie w zakresie numizmatyki w ostatnich czasach się pojawiły.

Obejmuje ona opis 417 medalionów polskich lub do Polski się odnoszących. Medaliony pochodzą w przeważnej części ze zbioru ś. p. Władysława Przybysławskiego, zdeponowanego obecnie w galeryi miejskiej we Lwowie (tymczasem w Muzeum przemysłowem) i ze zbioru

tej ostatniej. Dzieło rozpada się na dwie główne części, a mianowicie: na wstęp i na właściwy opis medalionów. Wstęp dzieli się na przedmowę i na dwie rozprawki: 1. o medalionach w ogólności i 2. o zbiorach i zbieraczach tychże. Opis medalionów dzieli się również na dwie części. Pierwsza obejmuje herby Rzeczypospolitej (4 sztuki) i medaliony królewskie (86 sztuk): druga medaliony portretowe osób zasłużonych lub prywatnych (327 sztuk). Część traktująca o medalionach w ogólności jest bardzo ciekawą i sumiennie opracowaną, co szczególnie podnieść należy przy braku jakiejkolwiek literatury w tym przedmiocie. Również rzecz o zbiorach i zbieraczach podnosi wielce wartość wspomnianej pracy. Porządek opisu jest w pierwszej części chronologiczny. w drugiej alfabetyczny. Opis poszczególnych medalionów dokonany bardzo szczegółowo, z wielkiem znawstwem i tak jasno, że czytelnik względnie zbieracz z samego opisu może przedstawić sobie dokładny obraz danego medalionu. Opis ważniejszych medalionów zaopatrzony w ciekawe przypiski, rozumnie przez autora wybrane z całego pliku notatek po ś. p. Przybysławskim. Wartość dzieła podnosi i ta jeszcze okoliczność, że jest ono jedynem, albowiem katalogu samych medalionów właściwie dotąd nie posiadaliśmy.

W medalionach opisanych reprezentowany jest cały świat rzeźbiarski polski, jak: Wł. Oleszczyński, Święcki, Zalewski, Mokracki, Stattler, Ślizień, Ostrowski, Dmochowski, Minheymer, Ziembowski, Kozakiewicz, Roemer, Trojanowski, Lewandowski, Barącz, Błotnicki, Hakowski, Marconi i wielu innych. Z obcych spotykamy medaliony Caunois'a, Bovy'ego, Dawida d'Angers'a, Gayrarda, Chartron'a i innych. Z dzieł Michała Pastorina ze Sieny, Stefana van Holland, Jana Höhna jun. widzimy tu tylko późniejsze odlewy.

Na dodanych na końcu dzieła 21 tablicach reprodukowane są medaliony w liczbie 77 sztuk. Szkoda, że nie reprodukowano na nich medalionów ciekawszych lub nieopisanych, gdyż obok rzeczy istotnie godnych ilustracyi mamy i bezwartościowe, jak n. p. na tabl. I nr. 61 lub małej wagi, jak n. p. nr. 129, 163, 192, 250, będące tylko galwanoplastycznemi reprodukcyami lub nr. 319, będący blaszanym odciskiem, a wreszcie nr. 109, 363, 386, które są gipsowymi odlewami. Rozmieszczenie medalionów na tablicach dokonane dość chaotycznie. Również lepiej byłoby przyjąć jednostajną podziałkę (skalę) zmniejszeń w reprodukcyi. Dwa ostatnie zarzuty nie dotyczą autora, albowiem niestety przy wyborze medalionów do reprodukcyi nie był czynny: uskutecznił to tak niefortunnie właściciel depozytu. Korekta dokonana starannie, a usterki, jak np. „Andegawenski“, „Jagiellonczyk“ powstały z powodu obłamania się przecinków na czcionkach już w czasie druku. Na tablicach z powodu przeoczenia pozostawiono liczby, które nie odpowiadają tekstowi. Dla posiadaczy egzemplarzy wspomnianej książki podać możemy celem uskutecznienia poprawek, że nr. na tabl. V: 317, VI: 361. VII: 381, 386, VIII: 264, 329, 378, 416, IX: 260, 326, XI: 391, XIII: 380, 392, 394, 397, XIV: 374, XV: 312, 365, 367, 376, XVI: 327, 387, XVII: 307, 362, 382, XVIII: 310, 385, XIX: 282, XX: 295 mają być wszędzie

o jeden wyższe, a więc: 318. 362 i t. d., zaś zamiast nr. 308 na tabl. XIV ma być nr. 310. Druk i skład przejrzysty, wykonanie i wyposażenie książki czyste i sute przynosi chlubę znanej drukarni W. L. Anczyca w Krakowie. *Rudolf Mękicki.*

KRONIKA.

„Przewodnik antykwarski“, dwutygodnik dla bibliografów i bibliofilów, zaczął wychodzić w Warszawie z końcem roku ubiegłego. Nowemu czasopismu życzymy szybkiego rozwoju, a Redakcyi powodzenia w trudnej, ale pożytecznej pracy.

Ceylon. Nowe monety 5 centowe z mieszaniny niklu z bronzem wydane w r. 1909, mają popiersie Edwarda VII. na s. g. i są kwadratowe z zaokrąglonymi rogami.

Turcya. Mennica w Stambule została w r. 1909 przez dotychczasowego dyrektora fabryki telegrafów Ferida beja na nowo zorganizowana i otrzymała personal składający się z czterech szefów, pięciu werkmistrzów, dwóch mechaników, trzech inspektorów, 25 innych urzędników i 100 do 150 robotników.

Talar z r. 1765. W jednem z czasopism warszawskich jest opisana odbitka cynowa talara St. Augusta z r. 1765. Od znanego próbnego typu Morikofera różni się ona znacznie, mianowicie średnicę ma o 3 mm. dłuższą, w otoku zamiast LXXXV jest LXXXIV (jak na talarach późniejszych), na tarczy herbowej niema ukoronowanego Ciołka, jest tylko owal, przekreślony dwiema krzyżującemi się liniami, korona oraz orły i pogonie mają kształt odmienny, prawa strona wieńca ułożona jest z liści nie laurowych lecz dębowych i zawieszona w wieńcu gwiazda jest o połowę mniejsza. Naogół rysunek tej odbitki odznacza się robotą delikatniejszą i artystyczniejszą od typu znanego. Zagórski rysunku tej próby nie podaje.

Chiny, jak wiadomo, przeprowadzają obecnie reformę monetarną, wzorowaną na systemie Stanów Zjednoczonych, o czem już kilkakrotnie zamieszczaliśmy wzmianki. Obecnie dodajemy parę interesujących szczegółów, na podstawie notatki z *Blätter für Münzfreunde* (nr. 1. r. 1911), które podają streszczenie artykułu pewnego czasopisma chińskiego, wychodzącego w Szanghaju. Dowiadujemy się z niego, że wprowadzanie nowej monety miedzianej (10 kesz) wyrządziło prowincyi Szantung wiele złego. Władze wydały obwieszczenia, że nowy pieniądz jest monetą ustawową, a kto go nie będzie przyjmował, pójdzie do więzienia i będzie surowo karany; jednakże przy płaceniu podatków, urzędy nie przyjmują tych pieniędzy w wartości nominalnej, lecz trzeba dopłacać agio, w wysokości 20—30%; za przykładem władz idą kupcy, a przyłączają się do powiększenia zamieszania jeszcze wahania w kursie, podobnie jak przy pieniądzu srebrnym. Ten stan rzeczy wychodzi na korzyść Niemców, którzy do swej kolonii w Kiautschau wprowadzili kilka milionów sztuk monety niklowej, którą mieszkańcy Szantungu chętnie przyjmują, odkąd przekonali się, że moneta ta ma kurs stały. Jak z tego widać, grozi pewnej części Chin, zalew przez zdawkową monetę niemiecką.

Wykopaliska.

Wykopaliska nowsze w W. Ks. Poznańskiem, zestawił p. H. Moritz w jednym z zeszłorocznych zeszytów *Historische Monatsblätter für die Provinz Posen.* Szereg tych wykopalisk, które za pośrednictwem muzeum Fryderykowskiego, dostały się autorowi między rokiem

1905 a 1906 do obejrzenia, a nadto kilka późniejszych obejmują następujące miejscowości:

1) Gąsawa (obw. Żnin). W okolicy miasta wyorano w r. 1905 skarb monet zawierający 2 sztuki złote, 39 srebrnych wielkości talara, 41 średniej wielkości i 760 małych. Ostatnie były to głównie polskie monety od pierwszych Jagiellonów aż do połowy XVII w. Wśród większych, znajdowały się obok polskich, także monety różnych państw niemieckich, talary zaś pochodziły częścią z Niemiec, częścią z Niderlandów. Wykopalisko nie zakupione przez muzeum Fryderykowskie, uległo prawdopodobnie rozprószeniu.

2) Złotniki (niem. Güldenhof, obw. Inowrocław). Muzeum zakupiło znaleziony w r. 1905 w tej miejscowości skarb monet pochodzący z końca XIV w., który obok większej ilości groszy czeskich i monet krzyżackich zawierał dwa półgroszki Jagiełły z N pod koroną.

3) Witosław (albo Wojtosław obwód szmigielski). Wykopalisko ofiarowane muzeum w r. 1906 pochodzi również z XIV w. i zawiera 870 groszy czeskich.

4) Margonin, z którego pochodzą monety złote austryackie i niderlandzkie, zakupione przez muzeum w r. 1905.

5) Kleszczewo (obw. Środa). Wykopalisko, które w styczniu 1906 dostało się do muzeum, zawierało oprócz kilku połamanych ozdób i denara Septimiusa Sewera, liczne niemieckie, czeskie i wschodnie monety z X w. Oprócz całych sztuk, znajdują się liczne kawałki monet, umyślnie pocięte. Skarb jest w posiadaniu właściciela dóbr v. Hildebranda.

6) Łęgowo (pow. wągrowiecki). Skarb denarów rzymskich, znajdujący się od r. 1906 w muzeum Fryderykowskiem.

7) Szamotuły. Wykopalisko monet złotych, obejmujące około 125 dukatów węgierskich i niemieckich złotych guldenów, pochodzących z XV w. (r. 1906).

8) Gniezno. Z tegosamego wieku, przeszło 100 dukatów węgierskich (r. 1907).

9) Hamer (obw. Bydgoszcz). Opisane niedokładnie w *Monatsblätter* VIII, str. 163 wykopalisko monet z początku XVII w., w którem znajdują się monety Zygmunta III. (r. 1907).

10) Leszno, skąd w r. 1908 przeszły na własność muzeum monety z tegosamego wieku.

11 i 12) Rogoźno (obw. Żnin). Dwa wykopaliska z r. 1908 i 9, z których pierwsze zawierało prawie wyłącznie mniejsze monety srebrne polskie, z czasów między 1590 i 1635, drugie polskie i niemieckie od XV—XVII w. Część monet polskich z obu wykopalisk dostała się do muzeum. (Por. *Wiadomości* r. 1910 nr. 12).

13) Lipie (obw. Gniewkowo). Głównie polskie monety z XVII w. wykopane w r. 1909, a znajdujące się w posiadaniu właściciela Lipia v. Rosenstiela. (Por. *Wiadomości* r. 1910 nr. 3).

14) Środa. Według niedokładnych doniesień dzienników, znaleziono tam w r. 1909 podobno 7½ funta monet srebrnych wielkości 2 markówki, z napisem Karol V.

15. Dzierzchnica (obwód Środa). Wykopalisko monet, ozdób i srebra topionego, z pierwszej połowy XI w. (por. *Wiadomości* r. 1909 nr. 6 i 12).

W r. 1910 donosiły nadto dzienniki o wykopaliskach w Kotłowie (przy Kępnie, pow. ostrzeszowski), Gliszczu (niem. Grenzdorf, pow. wyrzyski) i Alt-Tschau koło Wschowy (pow. kożuchowski). Bliższych wiadomości o tych wykopaliskach dotychczas nie posiadamy.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.